

Rozdział 1 - koszmar

Zielona pegazica leżała na łóżku, obserwując niebo za oknem. Słońce już zachodziło i pojawiały się pierwsze gwiazdy. Już jutro o tej porze będzie zmierzać do miasta pełnego potworów. Wiedziała, że nie będą one prawdziwe, lecz mimo to i tak się bała. Będzie to pierwsza Noc Koszmarów w której weźmie udział. Pierwsza podczas której nie będzie siedziała sama w domu. Nie była pewna czego może oczekiwać, Nie wiedziała o tym święcie nic, poza tym, co powiedzieli jej rodzice i koledzy ze szkoły w Manehattanie... Ale tutaj mogli je obchodzić zupełnie inaczej. Przez długi czas nie mogła zasnąć, obserwując księżyc i rozmyślając o jutrzejszym dniu. Dopiero kiedy srebrny okrąg zniknął jej z oczu poza krawędzią okna, przewróciła się na drugi bok i zasnęła. Śniła, że jest w Ponyville, ale to Ponyville było jakieś inne. Było całkiem pusto, nigdzie nikogo nie było, a wszystkie domy były pozamykane. I do tego ta dziwna, gęsta mgła... Chciała pójść do domu, ale zanim tam doszła, ujrzała we mgle przed sobą kilka postaci. Poruszały się w bardzo nietypowy sposób. I z pewnością nie były to kuce. Przerażona klacz nie mając zamiaru dowiedzieć się czym dokładnie są, odwróciła się i uciekła. Biegając, słyszała dziwne odgłosy za sobą. Spojrzała w tył i gwałtownie przyspieszyła widząc, że te stworzenia nie tylko biegną za nią, ale też ją doganiają. Rozpaczliwie starała się do nich uwolnić, biegnąc między budynkami, lecz mimo jej wysiłków one wciąż były za nią, coraz bliżej. W końcu skręciła za róg jakiegoś budynku i zatrzymała się gwałtownie, stając twarzą w twarz z Blue. Jednak jego widok tylko jeszcze bardziej ją przeraził. Był pokryty półprzeźroczystą, ciężką do zidentyfikowania mazią, całe jego ciało było w ranach, z prawej przedniej nogi wystawała złamana kość. Ale najgorsza była twarz. Zęby pokryte krwią, wyszczerzone w nienaturalnie szerokim uśmiechu szaleńca i czerwone oczy, w których krył się obłęd. Ledwie to zarejestrowała, a on rzucił się na nią. Jednak zanim jej dotknął, ona się obudziła. Była cała mokra i dyszała ciężko, zupełnie jakby naprawdę przebiegła przez całe miasteczko. Spojrzała przez okno, Celestia właśnie podnosiła słońce. Wstała cicho, nie chcąc budzić męża i poszła do kuchni. Wciąż była zszokowana tym, co zobaczyła. Miała nadzieję, że już nigdy nie ujrzy go w takim stanie...

Rozdział 2 - strażnik nocy

Taka miękka chmurka... Prawie nigdy nie spała na chmurach, ale teraz nie była w najlepszym nastroju i szukała każdego możliwego pocieszenia. Chciała zapomnieć o tym, co widziała, a na obłoczkach bardzo łatwo było zapomnieć o całym świecie. Poza tym nie miała ochoty na towarzystwo, a tutaj było małe prawdopodobieństwo, że ktoś ją znajdzie. Może powinna zostać tu cały dzień... Nie, przecież musi pójść z Rubym i Blue na festiwal. Nie mogła ukrywać się tutaj wiecznie... Chociaż kilka godzin nie zaszkodzi. Niedaleko na zachodzie ujrzała Rainbow. Nie spodziewała się zobaczyć właśnie jej, zwłaszcza, że było jeszcze bardzo wcześnie. Po kilku chwilach postanowiła ją zignorować. W końcu tęczowogrzywa pegazica też często spała na obłokach i nie lubiła jak się ją budzi. A skoro nie lubiła być budzona, to ją też chyba zostawi w spokoju. Przekręciła się na grzbiet i rozłożyła skrzydła, tak, że zwisały po obu stronach chmury. Nagle usłyszała głosy na dole. Zciekawiona spojrzała na dół i zdziwiła się widząc, że znajduje się nad butikiem Rarity. Wiatr musiał przywiać tutaj jej chmurę, a ona nie zauważyła. Jednak bardziej zainteresowały ją dwie postacie, które właśnie opuściły budynek. Nawet z tej wysokości bez trudu rozpoznała męża i synka, niosących coś na grzbietach. Odczekała chwilę, po czym sfrunęła na dół, a następnie weszła do środka. Jednak wypytywania Rarity nic nie dały, biała klacz nie chciała powiedzieć nic konkretnego. Green, zła na wszystko, podreptała do domu pewna, że właśnie tam udały się jej ogiery. Kiedy tylko dotarła do domu i otworzyła drzwi jej oczom ukazał się przerażający widok. Pośrodku pokoju stał szary jednorożec we fioletowej zbroi, trzymając Ruby'ego magią kilka centymetrów nad ziemią. Bez namysłu zaszarżowała z krzykiem na intruza, chcąc za wszelką cenę ochronić swojego żrebaka. Tamten spojrzał na nią zaskoczony, ale nie zdążył się odsunąć. Zderzyła się z nim, po czym obaj wpadli na ścianę. Green, która trafiła w mur głową, była lekko oszołomiona i przez chwilę próbowała niezdarnie wstać. Lecz gdy w końcu jej się to udało natychmiast poczuła, że unosi się do góry, mimo złożonych skrzydeł. Zaczęła się wiercić, próbując uwolnić się z magicznego uścisku. Po chwili została ustawiona przed napastnikiem i spojrzała mu prosto w oczy. Wielkie, żółte oczy. Zdjął kaptur osłaniający jego twarz, ukazując niebieską sierść i białą grzywę.

Rozdział 3 - przebranie

- B-Blue? Ale... Jak...

- Wybacz, chcieliśmy zrobić ci niespodziankę, ale nie wiedzieliśmy, że wrócisz tak szybko. Jesteś cała?

- J-ja... Tak, ch-chyba tak. Przepraszam, że...

- Nic się nie stało. Rozumiem.

- Mamo! - zawołał Ruby, który schował się gdy tylko jednorożec utracił kontrolę nad magią, a teraz opuścił kryjówkę. - Tato! Nic wam nie jest?

- Nie, wszystko w porządku. Ale ten kostium jest naprawdę niezły. Skoro własna żona mnie nie poznała...

- Tak. Zobacz mamo, też taki mam. - Ruby, na potwierdzenie swoich słów, rozwinął jedną z paczek za stole, ukazując drugą, mniejszą zbroję w tym samym kolorze. - Widzisz? Jak ci się podoba? - zapytał, wkładając hełm na głowę.

- Och, mój mały rycerzyk... A co jest w tej?

- W tej jest przebranie dla ciebie, skarbie.

Blue ukazał zawartość ostatniego pakunku. Również zawierał zbroję, lecz ta była jasnoniebieska z symbolem księżyca, a rękawy i kaptur były całkiem czarne. Green chwyciła hełm, do którego przymocowany był sztuczny róg i obejrzała go dokładnie. Po chwili przymierzyła go, sprawdzając czy dobrze leży.

- I jak mamo, podoba ci się? Sam go zrobiłem.

Nie odezwała się. Podeszła do lustra chcąc się przejrzeć. Niemal natychmiast zerwała hełm z głowy, wrywając przy tym kilka włosów ze swojej grzywy i odrzuciła go przerażona w kąt. Z niesamowicie szybko bijącym sercem spojrzała ponownie na swoje odbicie. Jej oczy, jeszcze przed chwilą wyglądające jak u smoka, teraz znów były normalne.

- Mamo, co się stało?

- J-ja... Nie w-wiem... Moje... O-oczy...

- Aha... Przepraszam, zapomniałem... - Ruby spuścił głowę. - To takie zakłęcie od pani Twilight... Nyx mówiła, jak zrobiła takie oczy u pani Rainbow...

- Proszę... Chcę na chwilę zostać sama...

Ogiery bez słowa, choć lekko się ociągając, wyszły z domu. Po kilku minutach Green podniosła leżący pod ścianą przedmiot i zaniosiła go na stół.

Rozdział 4 - władczyni księżycy

- Twilight, proszę... Zrób to...
- Jesteś pewna? Może...
- To jest takie... Niesamowite. Proszę...
- No dobrze.

Twilight skupiła się, jej róg rozbłysł, podobnie hełm. Po kilku chwilach, kiedy światło przygasło, Green podniosła go i założyła. Jej oczy ponownie zmieniły kształt.

- Udało się? Powiedz... Masz tu jakieś lustro?
- Spokojnie, wszystko jest w porządku. Ale zaklęcie znów wyczerpie się za kilka godzin, pamiętaj o tym.
- Tak, nie zapomnę... Dziękuję.

Zanim fioletowa klacz zdążyła coś odpowiedzieć, Green wybiegła z biblioteki. W drzwiach wpadła na Spike'a. Szybko go przeprosiła i skierowała się w stronę domu. Usłyszała jeszcze jak smok mówi "Moje oczy i bez zaklęcia są niesamowite..." Gdy tylko dotarła na miejsce otworzyła drzwi i wpadła do środka. Dwa zakute w zbroje ogiery skłoniły się, widząc ją wchodzącą.

- Witaj, pani. Jesteśmy na twoje rozkazy. - powiedział większy z nich.
- Dobrze... - pegazica nie mogła powstrzymać uśmiechu. - Więc... Najpierw zróbcie mi kolację. Później pójdziemy sprawić, żeby noc trwała wiecznie!

* * *

Szła powoli ulicą, a za nią dwóch gwardzistów. Wszystkie kucyki oglądały się za nią, wiele z nich szeptało między sobą. Lecz ona nie zwracała na nic uwagi. Czuła się nieco niezręcznie. Nie lubiła być w centrum uwagi, a mogła przewidzieć, że tak właśnie będzie. Kiedy dotarła na rynek rozejrzała się powoli. Wszędzie było pełno duchów, potworów, piratów i innych dziwnych stworów. Niektóre były aż tak dziwne, że nawet nie wiedziała co to jest. W pewnym momencie zauważyła postać która wyróżniała się na tle innych. Ona odwzajemniła spojrzenie i ruszyła w jej stronę z uśmiechem. Green nie mogła uwierzyć, że ona tu jest.

Rozdział 5 - festiwal

- K...Księżniczka Celestia?!
- Witaj... Siostró.
- A... Ale... J-ja...
- Spokojnie. Nie poznajesz mnie? - uniosła grzywę kopytem, ukazując pod spodem fioletowe włosy. - To ja, Rarity.
- A... Aha... Przez chwilę m-myślałam, że...
- Widzę, że moje przebranie jest bardzo dobre. Twoje również, ale nie ma w tym nic dziwnego. W końcu przyłożyłam do niego kopyto. Witaj Blue, cześć Ruby.
- Dzień dobry, pani Rarity.
- Wiesz, że Rainbow cię szuka? - biała klacz powiedziała do żrebaczka. Jej uśmiech stał się jeszcze szerszy.
- P-pani Rainbow?
- Nie spójrz w tamtą stronę. - cała trójka skierowała wzrok we wskazanym przez nią kierunku. - Pan Rainbow cię szuka... - dodała, lekko chichocząc.
- Ruby aż podskoczył ze szczęścia, zauważając Muffinka z założoną tęczową sztuczną grzywą, otoczonego kilkoma innymi żrebackami. Ruszył w ich stronę, ale po kilku krokach zatrzymał się i wrócił ze spuszczoną głową.
- Ja... Nie mogę iść. Muszę...
- Spokojnie, poradzę sobie. - powiedziała miękko Green. - Mam jeszcze drugiego strażnika. Nie każ czekać przyjaciółom.
- Młody ogierek ponownie się rozpromienił i pobiegł do Muffinka i reszty. Po chwili cała grupa skierowała się w stronę biblioteki.
- To może... Chodźmy poszukać Twilight... - zaproponowała pegazica.

* * *

Jak mogła być taka niemądra... Co roku rodzice próbowali ją wyciągnąć z domu, a ona co roku zamykała się w pokoju. Zabawa okazała się dużo lepsza niż sądziła, a na dodatek nie było tak strasznie jak się obawiała. Straciła tyle chwil, podczas których mogła bawić się tak dobrze jak teraz... Te kilka godzin były tak wspaniałe, że Niemal zapomniała o całym świecie. Ale niestety świat jej przypomniał, że nie lubi być ignorowany... Wiedziała, że stało się coś złego, gdy tylko zobaczyła biegnącego przez

tłum brązowego kuca o zielonej grzywie...

Rozdział 6 - uśpione zło

- Forest! - krzyknęła do niego. - Co ty tu robisz?
Zaskoczony spojrzał na nią i skręcił w jej stronę.
- Czekaj... To jest ON?! - na twarzy blue odmalowała się nienawiść.
- Przepraszam, szukam Green Timid, nie wiecie może...
- Forest, to ja. - powiedziała pegazica zdejmując hełm. - Co się stało?
- Jak dobrze, że cię znalazłem. Chodź ze mną, musisz...
- Zaczekaj! - zakuty w zbroję jednorożec stanął między nimi. - Ona nigdzie z tobą nie idzie. Jak masz jakiś problem, to radź sobie sam.
- Ty nie rozumiesz... To bardzo ważne... Chodź Green, nie mamy czasu...
Próbował wyminąć wściekłego kuca, ale ten ponownie zagroził mu drogę.
- Jesteś głuchy?! Jak się do niej zbliżysz, to ci kopyta pourywan!
- Zrozum... Drzewa są przerażone... Kazały mi ją sprowadzić, tylko ona może...
- A co mnie obchodzą jakieś drzewa? Ona zostaje tutaj, a jak za minutę ty dalej tu będziesz, to cię te twoje drzewa nie poznają!
- Nie... Posłuchaj... W lesie czai się wielkie zło... Pradawna istota... Potrafi opętać innych, wydobywając ich najgorsze cechy... Drzewa pamiętają jeszcze czasy, kiedy ta istota siała zamęt na świecie... Myślały, że została pokonana, ale ona znów powstała... Znalazła nową ofiarę... Musimy ją powstrzymać, zanim...
- Ładna bajeczka, ale jeśli znasz ją chodź trochę, to wiesz, że nie może ci pomóc. A twoja minut się skończyła. Wynoś się, zanim stracę nad sobą panowanie!
- Ale... Ona musi mi pomóc... Pomóc Ruby'emu...
- Co?! Co mu się stało?! - zapytała przerażona Green. Niedawno Ruby poszedł z Zecorą i innymi żrebackami ofiarować cukierki. Gniew jednorożca natychmiast minął.
- Razem z innymi szedł do tego posągu... Ale razem z innym żrebackiem odłączył się od grupy. Trafili do ukrytego... Grobowca. Drzewa mnie ostrzegły, ale zanim dotarłem na miejsce, było już za późno... Otworzyli go, a Ruby padł ofiarą tej istoty...
- Zaprowadź mnie tam.
- Czekajcie, ja też idę! - powiedział stanowczo Blue.
- Nie, ty nie możesz iść. Tylko Green może ją powstrzymać.
- Ale... To mój syn! Muszę go...
- Nie Blue. - przerwała mu pegazica. - Ja pójdę... Ty poszukaj Twilight i wyjaśnij jej sytuację. Ona powiadomi Celestię.

Zanim zdążył coś odpowiedzieć ona ruszyła galopem w stronę lasu.